Nr. 6. Kraków, 7 Lutego 1902. Rok XIX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od **12—1** pop.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy wszystkich prenumeratorów o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

TREŚĆ:

Znaczenie wron dla rolnictwa i leśnictwa.

(Według pracy Dra Röriga: *Die Krähen Deutschlands in ihrer Bedeutung für Land- und Forstwirthschaft*)*.

(Dokończenie).

W poprzednim rozdziale wykazaliśmy cyfrowo, że użyteczność wron o wiele przenosi sprawiane przez nie straty, nie należy zatem ptaka tego traktować jako szkodnika i jako takiego tępić, lecz owszem ochraniać go, równocześnie jednak starając się usunąć, lub ograniczyć do pewnego stopnia wyrządzane przez niego szkody. Wszelkie środki mające na celu wygubienie wron, należy uznać za nie racyonalne i jako takie porzucić. Tępiąc wrony zmniejszamy wprawdzie straty przez nie wyrządzane, zarazem jednak zwiększamy ilość szkodliwych owadów i myszy, tracąc w rezultacie znacznie więcej. Jedynie też stosować możemy środki, któreby skutecznie działając na ochronę zagrożonych objektów, jak zasiewów, ptactwa, zwierzyny łownej i t. p., były dla zdrowia wron zupełnie nieszkodliwe.

Przedewszystkiem rozpatrzyć musimy sposoby ochraniania posiewów. Znane do tego celu środki możemy podzielić na trzy grupy:

I. Pilnowanie zasiewów i spędzanie wron z tychże.
II. Wystawianie odpowiednich straszydeł.
III. Odpowiednie przygotowanie ziarna przed siewem.

*) *Arbeiten aus der Biologischen Abtheilung für Land- und Forstwirthschaft.* I. tom, 3. zeszyt.

I) Sposób pierwszy, polegający na pilnowaniu posiewu przez postawienie w tym celu ludzi jest bardzo skuteczny, zwłaszcza jeżeli dana straż uzbrojona jest w dubeltówki. Sposób ten dostępny jest jednak tylko tym gospodarstwom, które mają poddostatkiem i taniego robotnika. Dla większości gospodarstw nie opłaca się, chyba przy nader cennych kulturach.

II) Płoszenie wron za pomocą ustawionych straszydeł jest dawno znane. Praktykuje się — zwłaszcza zwyczaj zawieszania na drągach zabitych wron w odległości 50—60 m. od siebie. Przestroga taka wstrzymuje zwykle żywe towarzyszki od inwazji, przez pewien czas, 8 do 14 dni, t. j. do czasu, w którym przekonają się, że im przy tem nic nie grozi. Podobnym środkiem działającym odstraszająco, a zasługującym na polecenie, dla ochrony mniejszych kultur jest rozciąganie nad danym kawałkiem pola w kilku kierunkach białych nici lub szpagatu. Wrony upatrując w tem jakiś podstęp ze strony człowieka, omijają starannie tak przyozdobione pola.

Trzeci wreszcie sposób straszenia wron mniej u nas znany, a który Dr. Rörig szczególnie poleca*), polega na odstraszaniu wron, przez kilka żywcem schwytanych egzemplarzy tychże. W tym celu bierze się kilka zwykłych żelaznych o osłabionych sprężynach kleszczy na szczury i rozstawia się je po pojedynczych kulturach z odpowiednią przynętą n. p. kawałkiem mięsa lub garścią ziarna. Łapki takie przywiązuje się na sznurze do palika, przyczem sznur należy starannie przykryć ziemią. Wkrótce po nastawieniu takiej łapki łapie się wrona, zaczyna się szamotać, wydając rozpaczliwe głosy, czem przerażone towarzyszki nietylko, że rozlatują się we wszelkich kierunkach, lecz pola tego długi czas unikają. Złapana wrona może w ten sposób spełniać służbę strażnika przez cały dzień, za co wieczorem można ją wolnością obdarzyć. Nie należy przy tem zapominać, że sprężyna zbyt silnie działając, może bardzo pokaleczyć, a nawet uciąć nogi wrony, co by sprawiło jej niepotrzebny ból, a nie przyniosłoby pożądanego skutku, należy więc wybierać kleszcze o osłabionych sprężynach i dla pewności poobwijać żelaza szmatami lub słomą.

III) Ostatnia wreszcie grupa środków ochronnych polega na bajcowaniu ziarna materyałami dla wron wstrętnymi, nie działającymi jednak szkodliwie na siłę kiełkowania danej rośliny. Do materyałów takich należy przedewszystkiem minia ołowiana. Rozpuszcza się ją we wodzie, wsypując następnie do tejże ziarno, które się miesza dokładnie dopóki każde z ziarn nie nabierze czerwonej barwy. Na jeden cetnar metryczny ziarna używa się około 3 ct. m. minii**).

*) *Deutsche Land. Presse.* 1893, stronnica 259.
**) *Illustrirte Land. Zeitung.* 1892, stronica 269.

Drugi sposób jako nadzwyczaj dobrze działający, poleca Tetard*). Używa on na zaprawienie 12 do 13 Hl. ziarna siewnego mięszaniny złożonej z 6 litrów smoły pogazowej, z 3 litrów nafty i 1-go litra kwasu karbolowego. Jeśliby tymi dziesięciu litrami mięszaniny zaprawić większą ilość ziarna, to skutek działania znacznie się zmniejszy; na odwrót, zaprawiając tą ilością mniejszą ilość ziarna, uszkadza się łatwo siłę kiełkowania tegoż. Należy zatem ściśle powyższy stosunek zachowywać. Również i wybór części składowych mieszanki jest nader ważny. Smoła pogazowa musi posiadać nader intenzywną woń, kwas karbolowy musi być zgęszczony. Przygotowanie mięszaniny odbywa się w następujący sposób: Kocioł ze smołą lekko się ogrzewa, w chwili gdy pierwsze ukazujące się bańki wskazują, że smoła dostatecznie jest ogrzaną, zdejmuje się kocioł z ognia i wlewa przy ciągłem mięszaniu naftę i wreszcie kwas karbolowy. Wymięszana dokładnie taka mięszanina pozostaje zupełnie płynną. Po przygotowaniu tej mięszaniny wysypuje się na dolne ubite klepisko cetnar przeznaczonego do siewu ziarna i nalewa się nań jeden litr powyższej mięszaniny, poczem ziarno dopóty się szufluje, dopóki wszystkie ziarna nie nabiorą jednostajnej barwy palonej kawy. W ten sposób postępuje się z każdym cetnarem.

Ziarno w tym stanie nie mogłoby być wysiewane, a zwłaszcza siewnikiem, należy zatem jeszcze jednę przedsięwziąć z nim operacyę, a mianowicie posypuje go się miałkim piaskiem, lub co lepsze, nawozem fosforowym i dokładnie raz jeszcze szufluje, przez co ziarna pozbywają się szkodliwej lepkości. Na jeden cetnar ziarna wychodzi przy tem jeden litr fosfatu. Zaprawionego w ten sposób ziarna nie tykają podług Tetarda wrony nawet gdy już ono silnie skiełkowało.

Sposoby zaprawiania ziarn mają wielu stronników, lecz i poważną ilość przeciwników. Ci ostatni twierdzą, że wprawdzie wrony ziarn zaprawianych nie zjadają, lecz w każdym razie wygrzebują je z ziemi, przyczem wiele ziarn się marnuje, zwłaszcza jeśli już trochę skiełkowały. Po dłuższem dopiero doświadczeniu, przekonawszy się ostatecznie, że na całem polu są ziarna dla pożywienia ich nie zdatne, zaprzestają je wygrzebywać. O ile twierdzenie to jest słusznem, pozostawiam do rozstrzygnienia praktykom.

Dalsze środki ochrony mają na celu zmniejszenie szkód w dojrzewającem zbożu związanem w snopach na polu, lub wreszcie złożonem w stertach i stodołach.

W wypadku pierwszym mogą wrony wyrządzić wielkie szkody, dla zjedzenia bowiem paru ziarn niszczą zwykle wiele kłosów. Doświadczenia wykazują, że największe szkody sprawiają one na krajach pól, lub w zbożu położonem. Te też miejsca trzeba szczególniej ochraniać powyżej podanymi sposobami, a więc ustawiając straszydła, łapki, rozciągając sznury i t. p. Związanych snopów zboża nie należy pozostawiać osobno, lecz odrazu układać je w stosowne kopy (mendle), co je najlepiej obroni przed wronami. Zboże złożone w stertach i stodołach również łatwo zabezpieczyć można przed wronami; wystarczy na dachy tychże przymocować kawałki starej pogiętej blachy drucianej. Wrony widząc w niej jakiś niebezpieczny dla siebie przyrząd, omijają zdaleka takie stodoły i sterty.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad sposobami ochronienia ptactwa i zwierzyny łownej. Co do ptactwa domowego, to robione w tym celu badania wykazały, że jest ono zwykle przez jedne i te same indywidua prześladowane, które rozzuchwalił jeden raz szczęśliwie udany rabunek. Ogół wron jest jednakże zbyt płochliwy. Wytępienie takich wyjątkowych indywiduów ochrania w zupełności ptactwo domowe. Tu i ówdzie umieszczane skrzynki dla szpaków i drozdów bywają niekiedy przez wrony plądrowane. Sposób zaradzenia temu jest zarówno prosty jak i skuteczny, wystarcza bowiem odjęcie umieszczonej na przodzie skrzynki deszczułki do siadania dla ptaków; wrona nie znajdując w takim razie oparcia, szkód w skrzynkach robić nie może. Nader ważną dla myśliwstwa jest ochrona kuropatw. Jak wiadomo, wrony wyrządzają my-

*) *Journal d'agriculture practique.*

Za końmi na Wołyń i Ukrainę.

Napisał

Stefan Bojanowski.

(Ciąg dalszy).

Kiedyśmy zwiedzali w Antoninach pałacowe stajnie, to między 40 końmi powozowymi było 31 przeważnie własnego chowu, 9 zaś zakupionych w Paryżu i Wiedniu; między 48 końmi wierzchowymi, reprezentowało 29 koni chów antoniński, a do polowań *par-force,* sprowadzonych było z Francyi i Anglii koni 19; bardzo ciekawy wreszcie obraz hodowli koni użytkowych w południowych guberniach kraju i w Rosyi, przedstawiało 76 koni, tak zwanych »rozgonnych«, zakupywanych przeważnie na jarmarkach: w Jarmolińcach, Winnicy, Berdyczowie, lub Białocerkwi, do użytku i obsługi pałacu w Anioninach i do wysyłek po gości, liczną ich służbę, a liczniejszą jeszcze ilość bagaży.

Dyrektorem antonińskiego stada jest p. Sokolnicki, któremu tutaj słusznie należy się z mej strony jak najgorętsze podziękowanie, za jego nadzwyczajną uprzejmość w pokazywaniu koni i objaśnianiu we wszystkiem.

Pierwszego dnia po naszem do Antonin przybyciu, oglądaliśmy przedewszystkiem konie wierzchowe i do polowań służące i to w pierwszym rzędzie — importowane huntery. Było ich, jak wyżej już wspomniałem, 19, sprowadzonych częścią z Pau we Francyi, częścią prosto z Anglii, przeważnie z Leicestershire. Piękne, rosłe, głębokie i muszkularne te konie, wprawione do polowań albo w Leicestershire, na równych tamtejszych płaszczyznach z przeszkodami, stanowiącemi przeważnie żywopłoty, — lub we Francyi w Pau, o trudnym i zdradliwym do jazdy terenie, odbywają polowania na wołyńskich stepach z wszelką łatwością, chociaż i tutaj przychodzi im brać często liczne i poważne przeszkody, najrozmaitszych typów.

Między 29 wierzchowymi końmi antonińskiego chowu, część jest po vollblucie »Loadstone« po Pellegrino od Sellyvak z matek wywodowych hunterek, albo hunterek własnego już chowu; druga część, to antonińskie anglo-araby, konie rosłe, dobrze zrobione i o pięknych formach, — przychówek z arabskich, antonińskich klaczy, po vollblutach angielskich: powyżej wspomnianym »Loadstonie«, następnie po »Hultonie« (po Galopin od Intruder) i po »Marshal-Saxe« (po Newminster od Berli). Konie te, oprócz tego typu »importowanego« konia, za co się zwykle tak drogo płaci, w użyciu w niczem się zresztą nie różnią od sprowadzonych hunterów, bo wytrzymują daleką metę i biorą przeszkody z tą samą nieomal łatwością jak ich towarzysze polowań z Francyi i Anglii, na Wołyń przybyli.

Dawniej stało w antonińskich stajniach więcej koni przeznaczonych do polowań, bo wtedy zaproszeni goście dosiadali nieomal wszyscy wyłącznie wierzchowców hr. Potockiego; dzisiaj koni tych nie potrzeba w tak wielkiej ilości, n. p. w sezonie ubiegłym wystarczyło ich 48, bo obecnie goście antonińscy, przyprowadzają nieomal wszyscy na polowania *par-force* do Antonin swoje własne huntery.

I tak w ubiegłym sezonie dosiadał ks. Adam Lubomirski swego »Flycathera«, specyalnie pod ciężką wagę księcia importowanego, szybkiego, konia myśliwskiego, zdatnego do steeple-

ślistwu wielkie szkody, wypijając jaja, a często nawet bijąc młode kuropatwy w gniazdach wskutek kośby odkrytych. Gniazda założone wśród zbóż są przed wronami zupełnie zabezpieczone. Najlepszym środkiem ochrony tych ptaków przed wronami, jest zmuszenie ich do zakładania gniazd w oziminach, a nie w koniczynie lub naszych pastewnych, które wcześnie koszone bywają. Wystarczy w tym celu wczas na wiosnę niepokoić kuropatwy znajdujące się w koniczynie, puszczając psa myśliwskiego. Niepokojone kuropatwy po paru dniach przenoszą się zwykle w oziminy, tamże zakładając gniazda. Na przypadkowo wreszcie znalezione podczas kośby jaja, należy sadzać kury, które zwykle bardzo dobrze młódki wyprowadzają.

Pozostawianie nieskoszonego kawałka wokoło znalezionego gniazda kuropatw, jest niekorzystnem, po pierwsze ze względów gospodarskich, powtóre, iż kawałki takie odbijając ciemno-zieloną barwą od reszty skoszonego pola, zwracają uwagę wron, które też zwykły skrzętnie je przeszukiwać. W zimie zgłodniałe wrony rzucają się częstokroć i na stare kuropatwy, zwłaszcza na założonych żerowiskach. Żerowiska takie należy zatem zakładać w bliskości krzaków, chrustu itp. gdzieby kuropatwy w razie napadu schronić się mogły. Co do szkód w zającach, to nadmienić wypada, że tylko pierwszy pomiot narażonym bywa i to na wczesną wiosnę, gdy jeszcze ziemia nie jest należycie pokryta roślinnością.

Pomiot drugi jest już zupełnie bezpieczny, ukrywa się bowiem doskonale w rozwiniętych kulturach. Jakkolwiek nie znamy skutecznego środka przeciw tej ostatniej szkodzie, to jednak pocieszyć się możemy, iż jest ona nie wielka i nie może iść w porównanie z zasługami wron w tępieniu szkodliwych owadów i myszy.

B. J.

O maśle galicyjskiem.

Przez Edwarda Maurizio.

Czy to w kraju, czy to za granicą mówi i pisze się wiele o maśle galicyjskiem, w „Oesterreichische Molkereizeitung“ z dnia 15-go stycznia b. r. zajmuje się niem p. Schrott Fiechtl, a Szanownej Redakcyi „Tygodnika Rolniczego“ należy się słuszne uznanie za umieszczenie dosłownego tłómaczenia tego artykułu w łamach pisma swego, oraz za otwarcie na ten temat dyskusyi *).

Wspomniane tłómaczenie zawarte w N-rze 4-ym „Tygodnika Rolniczego“ przeczytałem kilkakrotnie, lecz mimo tego nie mogę sobie zdać sprawy, z jakiego stanowiska pisze Pan S. F. o maśle galicyjskiem, a co do podwójnego celu, w którym artykuł ów pisze, nie mogę się również z Szanownym Autorem zgodzić.

Exporterów masła galicyjskiego podzielić można na trzy kategorye, a mianowicie:

1) Najwięcej masła exportujący grosiści, którzy czy to sami, czy przez swoich agentów masło na naszych targach i jarmarkach zakupują, takowe mięszają, płuczą i wysyłają do Niemiec, jednak albo dla stałych odbiorców, albo też na giełdę do Hamburga. Tacy handlarze starają się towar, o ile możności jednolity wysyłać, a chcąc czy to stałe stosunki handlowe utrzymywać, czy też na giełdę wysyłając zmuszeni są masło względnie czyste, dość dobrze wygniecione i opakowane wysyłać.

*) W Nrze 3 „Oesterreichische Molkereizeitung“ z 1 b. m. p. Struszkiewicz zwraca uwagę kupców i importerów zakrajowych, względnie zagranicznych, że Wydział krajowy, oraz Towarzystwa rolnicze, zarówno lwowskie, jak krakowskie dostarczają adresów polecenia godnych galicyjskich mleczarń.

(Red.).

chase'ów; hr. Cezarego Stadnickiego nosiła klacz »Tuch-menot«, koń *par excellence* myśliwski, bo wytrzymały hunter i *weigh-carrier;* p. Jan Sobański jeździł dobrze zasłużonego na austryackich torach »Halifaxa« po Chislehurst z Marie; p. Adama Sobańskiego nosił, trudnego temperamentu, znakomity hunter »Connaught«; hr. J. Girzycki miał dwa konie: półkrwi »Naprzoda«, zwycięzcę kilku biegów myśliwskich i »Lancelota«, wypróbowanego huntera pod męskiem i damskiem siodłem na polowaniach w Anglii, w Leicestershire, we Włoszech, w Pardubicach i na Węgrzech, za psiarnią ks. Pallffy. Jego Ces. Wys. Wielki ks. Borys dosiadał w Antoninach w ubiegłym sezonie, najczęściej »Lancelota«, bo był Mu najwygodniejszy pod Jego ciężką wagę.

Panie, z których stale jeździły: hr. Augustowa i hr. Romanowa Potockie, oraz hr. Helena żona właściciela Antonin, używały pod siodłem podczas zeszłorocznych par-force'ów, przeważnie importowanych hunterów. Między damami wyróżniały się jazdą dwie panie — i to dwie siostry rodzone, a żony dwóch rodzonych braci, hr. Helena z książąt Radziwiłłów Potocka, która polując z psami na stepach wołyńskich, doprowadziła w jeździe konnej do wysokiej klasy — i z ks. Radziwiłłów hr. Romanowa Potocka z Łańcuta, która z wielkiej wprawy w użyciu konia i z odwagi przy braniu każdej przeszkody, znaną jest nietylko z polowań w kraju, ale i z polowań angielskich w Leicestershire.

Jesienny, zeszłoroczny »hunting-race«, w którym uczestniczyła cała młodzież antonińskich gości, prowadził tym razem hr. Karol Kinsky, ułożywszy umiejętnie i z wyszukaną finezyą bieg siedmiowiorstowy, z poważnemi przeszkodami rozmaitego rodzaju.

Stado antonińskich, angielskich vollblutów, składa się obecnie tylko z sześciu klaczy, z których trzy są wywodowe, a trzy własnego chowu. Kiedyśmy byli w Antoninach, to przychowanej młodzieży wyż rzeczonej rasy, było sztuk dziewięć i to: trzy klaczki, a ogierków sześć. Hr. Józef Potocki wystąpił pierwszy raz na publiczną arenę wyścigową w Austryi w r. 1887 we Lwowie i przybiega wtedy jako drugi, na swoim »Gentlemanie«, ubiegając się o »nagrodę pań«. W roku następnym biegają we Lwowie trzy konie w kolorach hr. Józefa Potockiego, a mianowicie: »Antonin«, »Gipsy« i wyż wspomniany »Gentleman«, który tym razem, niosąc swego pana, zdobywa »nagrodę pań«.

W latach 1894 i 1895, bierze udział hr. Józef Potocki w wyścigach krakowskich, lwowskich, peszteńskich i wiedeńskich, a trzy jego konie: »Satanella«, »Mon Espoir« i »San Oscam« wygrywają w tym czasie 24.790 koron. Do wygranej tej przyczynia się najwięcej »Satanella«, po Red' dear (Buccaneer), klacz wysokiej klasy, znakomitej budowy i niezmordowana — na dłuższych dystansach. Z większem powodzeniem jak w Krakowie, biegają w r. 1896 na rosyjskich torach, trzy antonińskie konie: »Belle Helene«, »Neptun« i »Błyskawica«.

Hr. Józef Potocki wycofuje się z listy właścicieli stajen wyścigowych, ale posyła jeszcze w r. b. do treningu do Francyi, rocznego swego ogierka po Galtee Moree i Gond; obiecujący ten koń, oddany będzie pod opiekę trenera Cartera, a po odbyciu treningu i dwuletniej karyery we Francyi, powróci jako trzechletni do kraju i brać będzie udział w klasycznych wyścigach.

Tacy handlarze grosiści nie przyczyniają się co prawda do wyrobienia krajowi owego dobrego imienia, o którem Pan S. F. wspomina, ale nie wątpię, że gdyby mieli sposobność czyściejsze masło kupować, czyściej by się z niem obchodzili, więcej by na niem zarobić mogli i lepszą by mu markę wyrabiali.

2) Drugą kategoryę exporterów tworzą te tak u nas rzadkie dwory bez pachciarzy, oraz w zachodniej części kraju subwencyonowane mleczarnie. Masło exportowane przez tę kategoryę producentów nie zasługuje właściwie na miano galicyjskiego, na targach też niemieckich zyskuje ceny wyższe niż masło galicyjskie, pod którem w Niemczech rozumie się masło wysyłane przez handlarzy zaliczonych do pierwszej kategoryi exporterów.

3) Trzecia wreszcie kategorya exporterów to ci, którymi się artykuł Pana S. F. przeważnie zajmuje, a którymi się wyłącznie i jedynie zajmować powinien. To ci anonsujący się w krajowych i zagranicznych dziennikach handlarze masła, którzy tylko za zaliczką w paczkach pocztowych masło wysyłają. Praktyki tych exporterów znane mi są dokładnie, ale trudno przeciw nim występować, jak długo nie wymrą ich odbiorcy, nie pomni przysłowia, że tanie mięso psy jedzą.

Nie mając bynajmniej zamiaru polemizowania z Panem S. F., tem bardziej, że i On przyznaje, że są rzetelnie prowadzone mleczarnie w Galicyi, kreślę jeszcze tych słów kilka, w celu zachęcenia Ogółu rolników do zakładania mleczarń dworskich i spółkowych.

Głównym powodem, dla którego dwory nie tylko nie zakładają mleczarń, ale i do powstających mleka dostarczać nie chcą jest ten, że takowe mleko odtłuszczone dostawcom zwracają, a właściciele większych posiadłości twierdzą, że nie mają z niem co robić, bo chów trzody się nie opłaca, albo trudno do obsługi trzody znaleźć ludzi, a o innem zużytkowaniu tego mleka mało kto u nas wie jeszcze. Można wprawdzie mleko odtłuszczone spasać także cielętami, ale wymaga to już większego zachodu, bo je trzeba w tym celu przegotowywać, aby się nie zakwasiło i przed użyciem ogrzewać, aby miało odpowiednią temperaturę.

Mleko takie wreszcie czeladź na ordynaryi mogłaby dostawać, ale próby w tym kierunku nie wszędzie się udały, choć w Niemczech Obieżysasi innego mleka, jak odtłuszczonego nie widzą.

Co się tyczy rentowności chowu trzody, to trudno mi o tem ogólnikowo sądzić, że jednak właśnie przy zużywaniu odtłuszczonego mleka hodowla ta lepiej się opłaca, to mogę z własnego stwierdzić doświadczenia, spasając trzodą wszystko mleko odtłuszczone i dokupując jeszcze stale maślankę z mleczarni Szczurowej.

Kraj nasz cały powinien się pokryć gęstą siecią mleczarń spółkowych i dworskich, a wtedy masło galicyjskie straci swą smutną sławę.

Inicyatywę w zakładaniu mleczarń powinny wziąć dwory, a gdzie niema warunków do założenia spółki mleczarskiej, niech powstaje mleczarnia jako prywatne przedsiębiorstwo.

Mleczarstwo ma w kraju naszym wielką przyszłość — hyperprodukcyi obawiać się nie potrzebujemy, bo nawet w razie podniesienia cła na masło do Niemiec, chyba tylko export tego t. zw. masła galicyjskiego zmniejszyłby się.

Wreszcie choć to nie tylko mleczarstwa, ale wszelkiego ekonomicznego rozwoju dotyczy, powinniśmy się pozbyć tego ciągłego wyszukiwania trudności przy każdej myśli o założeniu jakiegoś nowego przedsiębiorstwa.

Zakład w Chyliczkach.

W Nrze 48 „Tygodnika Rolniczego“ z r. 1901 spotkałem się z artykułem Dra Ignacego Kosińskiego pod tytułem:

Kiedy nam pp.: Kadish i dyrektor Sokolnicki przedstawiali wspaniałe, na antonińskie polowania importowane huntery, — ku wielkiemu naszemu zdumieniu, uderzył nas nagle widok, jak na Wołyniu, co prawda oryginalny i zupełnie niezwykły; w towarzystwie bowiem ślicznego, małego, białego foxterrierka, zbliżał się ku nam poważnym, cichym i miarowym krokiem, wspaniały... lew afrykański! Przyszedł, obejrzał nas ciekawie, obwąchał dokładnie, a zrobiwszy z nami w bardzo krótkim czasie znajomość, dziwnymi jakimiś »afrykańskimi« przysiudami, energicznie zaczął zachęcać do wspólnej zabawy! Przyznać się muszę otwarcie, że ta niespodziewana serdeczność i szczerość, jak niemniej i ta naiwna, do swawolnych igraszek zachęta, ze strony mego nowego i to takiego znajomego, nie była mi na razie zbyt sympatyczną, bo co prawda ze lwami jeszcze nigdy nie goniłem się po żadnych dziedzińcach, ale że podobno *audaces fortuna juvat,* więc udawałem, że mając parasol w ręku, nietylko lwa, ale że się wogóle niczego nie lękam!

Lew, o którym mowa, przywieziony został do Antonin przez hr. Józefa Potockiego, z jego ostatniej myśliwskiej wyprawy do Afryki, gdzie go znaleziono jako trzydniowe kociątko, gdzieś w okolicach Faszody, zapadłej afrykańskiej głuszy, między Niebieskim a Białym Nilem. Wykarmiony początkowo mlekiem z flaszeczki, obracając się wciąż między osobami, od których zawsze doznaje tylko troskliwej opieki i czułych pieszczot, przywykł do ludzi do tego stopnia, że robi wrażenie jakiegoś łagodnego, niewinnego i miłego stworzonka, urodzonego w stajniach antonińskich, a nie prawdziwego królewicza puszczy, z bezludnej afrykańskiej głuszy. Nazywa się »Mamoo«, bo głos taki ciągle wydaje, przymilając się i tuląc do ludzi, a głos ten jest tak rzewny, jak gdyby się nim domagał, przypominał i prosił, aby go odesłano do mamy, która pewno za nim do dzisiaj jeszcze tęskni tam, gdzieś daleko, może nad brzegami Białego Nilu.

Stado antonińskich »arabskich« koni składa się z dwóch reproduktorów: »Sułtana«, wywodowego, oryginalnego araba i »Tybeta«, antonińskiego chowu, oraz z 38 klaczy, z których jedna importowana, reszta zaś uchowaną jest w stadzie miejscowem.

Kiedyśmy to stado zwiedzali, to przychowanej w niem młodzieży było sztuk 69 i to: klaczek trzechletnich 15, dwuletnich 5, a rocznych tyle co pierwszych; ogierków zaś było: trzechletnich 12, dwuletnich 14, a rocznych 8; a więc wszystkich koni w »arabskiem« antonińskiem stadzie, było wtedy sztuk 109.

Ogierki stoją niemal wszystkie w stadnicy »Zielona« i do niej zawiózł nas na drugi dzień po naszem, do Antonin przybyciu, p. dyr. Sokolnicki, eleganckiem, wiedeńskiego wyrobu »landeau«, zaprzężonem *a l'anglaise,* w cztery złotogniade, piękne klacze arabskie. Skoro tylko ruszył ekwipaż z pałacowego dziedzińca, spostrzegliśmy zaraz, jakiej tresury konie nas wiozą i z jakiej szkoły woźnica nimi kieruje, bo doznaliśmy tego miłego wrażenia, jakiem się odczuwa, że cztery konie i cztery lejce, oraz powóz i dwie ręce woźnicy — to najsubtelniejsza całość, która wie doskonale, jaką być powinna, w każdym wypadku.

Z przedstawionych w »Zielonej« ogierków, zapisały mi się jako konie dobrze zrobione, szlachetne i piękne, najwięcej w pamięci, między 3 letnimi:

„Z wycieczki po gospodarstwach rolnych w Królestwie Polskiem“, w którym poddaje autor nader surowej krytyce zakład p. Cecylii Plater-Zyberk w Chyliczkach, pośrednio zakład jenerałowej Zamoyskiej w Zakopanem.

P. Kosiński ubolewa jak źle się dzieje z fachowem rolnem wykształceniem kobiet na całym obszarze ziem polskich i odrazu wylewa cały kubeł krytyki na zakład p. Plater, zarzucając mu, że „nie stoi na wysokości dzisiejszej nauki, że ustrojem nie odpowiada życzeniom większości ogółu, że rządzi się uprzedzeniami kastowemi, zasadami plutokratycznemi, że gromadzi żywioły skrajne, niezamożne (materyał na klucznice) z zamożnemi (ze stanowiskiem samoistnem). Więc ten zakład tamuje jednostkom przystęp do fachowej wiedzy, nie jest przygotowaniem do studyów uniwersyteckich i tamuje rozwiązanie problemu o równouprawnieniu kobiet“.

Po wyliczeniu tylu zbrodni względem społeczeństwa, jedyną logiczną konkluzyą artykułu p. Kosińskiego byłoby ferowanie wyroku: *Carthagina esse delenda*. Bardzo pięknie! — ale pytam się, coby na tem miejscu pozostało? Nic — oto idealne życzenie p. Kosińskiego. A to dlaczego? — dlatego, że tak jeden jak drugi zakład, p. Platerowej czy jenerałowej Zamoyskiej, wykluczył ze swego celu przygotowanie młodych panien do studyów uniwersyteckich i rozwiązywania problemów rownouprawnienia kobiet, że nie chce rozbudzać w młodych głowach marzeń i porywów do najwyższego wykształcenia (dla wielu z rozmaitych powodów niedostępnych), rozwiązywania socyalnych problemów, a do których droga zasłaną jest złamanemi, wykolejonemi, nieszczęśliwemi istotami — ale chce przygotować młode osoby, zaszczepiając w ich sercach nie pozywistyczne teorye, ale ufność, poddanie się i miłość Boga i miłość bliźniego, poczucie obowiązków i praktyczną umiejętność ich wykonania, do pełnienia z pogodą i zadowolnieniem tej szarej codziennej pracy, na której stoją społeczeństwa.

Sądzę, że pod zarzutem skrajności rozumieć chce p. Kosiński skrajny konserwatyzm; gdyby był znalazł skrajny radykalizm zrównania różnic społecznych etc. byłby może zupełnie zadowolniony. Tymczasem — o zgrozo! tak nie jest. W zakładach obydwóch spotykają się różne (jeźli chce p. K. tego wyrażenia „skrajne“ żywioły a zatem niezamożne (dla czego koniecznie według p. K. „o słabej inteligencyi“) i ze sfery zamożnej (dla czego koniecznie wedle p. K. przebywające tam dla rozrywki, mody, sportu a nie z poważnych pobudek — skąd prawo do takiego przesądzania?) Inne obydwa te żywioły mają cele, zadania i obowiązki, inne warunki dalszego istnienia, inny zakres przyszłego działania — więc osoby tak z jednej jak z drugiej sfery inaczej trzeba przygotować — w tem ja grzechu nie widzę — owszem byłoby to błędem nie liczącym się z faktycznemi stosunkami ogólne zniwelowanie wedle życzenia p. K. Głównem zadaniem obydwóch tych zakładów jest praktyczne przygotowanie do prowadzenia gospodarstwa domowego. O ile mi wiadomo tak p. Zamoyska, jak i panna Plater nie robią konkurencyi profesorom uniwersyteckim, a ich cel nie kształcenie uczennic do pisania chemiczno-technologicznych traktatów „o praniu, robieniu masła lub pieczeniu chleba“, którego, gdyby upiekły, i p. Kosiński ugryśćby nie potrafił — ale przygotowanie pani gospodyni, którąby się praktycznie na tem znała lub klucznicę, któraby go smacznie upiec potrafiła. Nie jest to instytut do wydawania oficerów sztabowych (których mamy niestety za wiele) ale prostych żołnierzy (których mamy niestety za mało) a dobra praktyczna klucznica jest pożyteczniejszą siłą społeczną, niż niedouczona doktorantka uniwersytetu.

P. Kosiński twierdzi, że obydwa te zakłady nie odpowiadają życzeniom większości ogółu. Śmiem się zapytać — ta większość ogółu roszcząca sobie prawo do uwzględnienia jej życzeń, aby go mieć, czem się też do utrzymania tych obydwóch zakładów przyczynia? O ile wiem niczem! Więc na jakiej zasadzie żądać jak mają być prowadzone? na jakiej zasadzie je bezwzględnie krytykować, skoro to nie są zakłady publiczne — nie ma przymusu szkolnego. Komu się kierunek nie podoba — ten tam nie łazi — kto chce szuka tam tego, co do dalszego życia uważa za przydatne. To są zakłady

---

gniady »Kadran«, po Priamie z Kadranki, bardzo dobry i szlachetny;

skarogniady »Pekin«, po Tybecie z Violetty;

kasztanowaty, łysy »Tyftyk«, lepszy od Pekina;

gniady, z gwiazdką »Wisłok«, po Tybecie z Warty, dobry i ładny.

Między dwuletnimi:

łysy, skarogniady »Albano«, bardzo ładny i szlachetny, z śliczną główką i piękną szyją, syn Zaryfki i Abu-Arguba, o którym kilka już razy mówiliśmy w Sławucie;

skarogniady »Romulus«, po Tybecie z Janczarki, budową może więcej przypominający anglo-araba, ale bardzo dobry i estetycznie bardzo ładny;

z łysinką, kary »Menelik«, po Abu-Argubie z Malwiny, bardzo dobry i bardzo szlachetny.

Z jednorocznych:

doskonały szpak »Epos«, po Tybecie z Nowelli;

z małą gwiazdką, szpakowaty »Consul«, po Tybecie z Agi, równie dobry jak Epos;

wreszcie gniady, łysy »Hassan«, po Tybecie z Kadranki, dobrze zbudowany, a przedewszystkiem bardzo szlachetny.

Męzka młodzież przedstawia się bardzo dodatnio, jest koścista, głęboka, przeważnie o silnych, górnych wiązaniach, a przytem szlachetna; jednem słowem, robi wrażenie, że niejeden z młodych ogierków wyrośnie na zdatnego reproduktora, albo pięknego, praktycznego konia. Wszystkie nieomal były jak na araby bardzo wyrośnięte, muszkularne i jędrne, co przypisać należy obfitości paszy, oraz i temu, że zimą biegać kilka godzin muszą po przyległych do stajen arenach, a latem bujać cały dzień — po stepowych i leśnych pastwiskach.

Ze stadniny na »Zielonej« która jest od Antonin o ośm wiorst odległą, wracając, pojechaliśmy wprost do antonińskiej »studfarmy«, położonej niedaleko za pałacowym parkiem, za rzeczką, — na wzgórzu. Bieluteńkie, ogromne budynki, w których są umieszczone starsze konie, wewnętrzne urządzenie stajen, przyległe do nich paddoki, jak niemniej liczne na dziedzińcach ogrodzone, odkryte areny, są obmyślone praktycznie i wykonane dokładnie, ku wszelkiej wygodzie koni i ludzi, a panująca wszędzie w tej ogromnej całości wzorowa czystość jest, wprost powiedziawszy, podziwienia godną.

Przez gustowną werandę, w szczycie pierwszego na prawo budynku, wchodzimy do stajni, w której w czterech bokach stoją cztery reproduktory; dwa przeznaczone do stada angielskiego, hunterów i anglo-arabów, a dwa do arabskiego stada. Po prawej ręce stoi **„Tybet“** i **„Hulton“** po lewej zaś **„Marshal-Saxe“** i **„Sułtan“**, dwa pyszne, a odrębne typy, dwóch odmiennych kierunków hodowli!

Skarogniady **„Hulton“**, ur. 1891 r. po Galopin z Intruder, wysoki 167.5 ctm., o grubości golenia 20 ctm., nabyty do stada antonińskiego w stajni cesarskiej w Wiedniu, imponuje siłą swej budowy, doskonałym wierzchem, głębokością klatki piersiowej, kością, krótkim piszczelem i postawą nóg, — widać w nim potężnego szermierza na wyścigowej arenie.

Gniady, w r. 1892 ur. **„Marshal-Saxe“**, po Newminster z Beryl, nabyty w Anglii, roślejszy od pierwszego, bo mierzy 173.5 ctm. i o grubszym piszczelu, bo objętości 21.5 ctm. Wrażenie, jakie robi »Marshal-Saxe«, jest bardzo korzystne; ogro-

oparte na dobrej woli, prowadzone wedle najlepszej wiedzy dwóch istot, którym one poświęciły swą pracę, swe mienie, swe życie, dla dobra społeczeństwa z którego wyszły, *pro publico bono et ad majorem Dei gloriam.*

Czy te zakłady są idealne? zapewne nie, jak wszystko ludzkie. Czy są niepożyteczne a nawet szkodliwe? nie! stokroć razy nie! za dobrowolną ofiarę tych pań ta krytyka tak bezwzględna i szorstka (tem więcej, że niezasłużona) jest krzyczącą niesprawiedliwością.

Narzekamy na brak inicyatywy prywatnej w naszem społeczeństwie zwłaszcza w tak zwanych sferach wyższych. Ale niech no kto spróbuje coś zrobić z własnej inicyatywy — niech no się tem od innych odróżni — wsiadamy na wielkiego konia krytyki ze stanowiska teoryi, wyższej nauki, wyższych wymogów i... hejże na Soplicę! więc pałką w łeb takiego aż mu ręce ze zniechęcenia opadną — spełniliśmy czyn obywatelski — pogrzebaliśmy na szczęście jednego — to wielka zasługa — a my z tem większem uzasadnieniem narzekać możemy „że się u nas nic nie robi“.

Obrona sprawiedliwości — indywidualnej wolności i inicyatywy jednostek podyktowały mi tych słów parę na obronę zakładu pani jenerałowej Zamoyskiej i panny Plater z tem przekonaniem, że zasługi obydwóch tych pań, których jak to mówią nie jestem ani bratem ani swatem, są zanadto ogółowi znane i uznane aby obrony potrzebowały — zasadniczo jednak nie chciałem, aby artykuł p. Dra Ignacego Kosińskiego przebrzmiał bez odpowiedzi i zastrzeżenia.

Dr. St. Larysz Niedzielski.

Śledziejowice 30/I 1902.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Światowy zbiór w r. 1901. Jak corocznie, zestawiło i w tym roku węgierskie ministerstwo handlu daty tyczące się ogólnego światowego zbioru 5-ciu najważniejszych produktów rolniczych t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy. Podajemy z nich niektóre.

I tak ogólna światowa produkcya wymienionych płodów przedstawia się w r. 1901 następująco:

	milionów hektolitrów 1901	1900
pszenicy . .	951.5—957.5	870.0—890.0
żyta	493.0—494.0	480.0—493.0
jęczmienia . .	312.0—313.0	308.0—320.0
owsa . . .	967.0—971.0	1085.0—1100.0
kukurydzy .	728.0—734.0	979.0—992.0
Razem	3451.5—3469.5	3722.0—3795.0

Z powyższych sum przypada na Europę i kraje zamorskie:

	milionów hektolitrów Europa		Kraje zamorskie		Razem	
pszenicy	535.0	528.5	344.5	426.0	.179.5	954.5
żyta . .	477.0	481.0	10.0	12.0	487.0	493.0
jęczmienia	264.0	259.0	50.0	57.0	314.0	316.0
owsa . .	754.0	655.0	339.0	313.0	1093.0	968.0
kukurydzy	192.0	209.5	793.0	522.0	985.0	731.0
Razem	2222.0	2132.5	1536.5	1330.0	3758.5	3462.5

A zatem w porównaniu do roku 1900 zebrano w r. 1901 w Europie pszenicy mniej o 6.5, żyta więcej o 4, jęczmienia mniej o 5, owsa mniej o 99, kukurydzy więcej o 17, w krajach zamorskich pszenicy więcej o 81.5, żyta więcej o 2, jęczmienia więcej o 7, owsa mniej o 26, kukurydzy

mny, długi, o pięknych górnych liniach i szerokim, potężnym zadzie.

Jeżeli ktoś nie widział pierwszoklasowego angielskiego vollbluta, a sądząc z tego tylko co widział na drugo, a często i na trzeciorzędnych arenach wyścigowych, wygłasza zdanie, że vollbluty, to konie wązkie, długie, na wysokich i cienkich nogach, zdatne tylko do szybkiego biegu na krótką metę, to niech zobaczy »Marshal Sax'a«, a swoje zdanie zmieni z pewnością.

Jak bardzo mętne o vollblucie panują nieraz pojęcia, niech posłuży za przykład to, że zeszłego roku jeden z takich »koniarzy«, oglądał w mojej obecności przez pół godziny u ks. Pless, kupionego obecnie do stada hr. Maryi Branickiej do Białejcerkwi, pełnej krwi ogiera »Eglamora« po Thurio z Blair-Brae, po Blair-Athol z Molly-Correw, po Wild-Dayrelb — i był przekonany, że to produkt krzyżowania — norfolka z klaczą arabską! — zaiste sąd dla Eglamora tylko pochlebny, bo ilustrujący jego nad wyraz silną i grubą budowę, przy pięknych formach oryentalnego konia.

Z arabskich reproduktorów, jeden jest swego chowu i to »Tybet«, a drugi »Sułtan«, jest importowanym koniem.

„Tybet“, kasztan, 163 ctm. wysoki, urodzony jest w antonińskiem stadzie w r. 1892 po Zaryfie (po Zaryfie or. ar.), z Chiwy, po Iamri or. ar. od Łatki po Iscender Basza, po Batran Aga or. ar. Tybet jest koniem silnie i zwięźle zbudowanym, o szerokiej piersi i takim krzyżu, rozłożystych kościach żebrowych, z mocnym, suchym i szerokim 20 ctm. goleniem. Chociaż u Tybeta kłąb jest może cośkolwiek zamało wydatnym, to jednak cały front jego wspaniały, a całość daje obraz pięknego, w całem znaczeniu tego wyrazu, mocnego, praktycznego, a jednak szlachetnego konia, o energicznym i ognistym, a przytem łagodnym temperamencie araba.

Drugi, to wywodowy **„Sułtan“**, białonogi, kasztanowaty z łyską, wysoki 156 ctm., syn Seglavi'ego i Hemdani-Iemry, ur. w stadzie sułtańskiem w r. 1895 podług naszej rachuby, a podług oryginalnego rodowodu, wystawionego w Bagdadzie, ur. w 1310 r. po »Hedżra«, t. j. dniu ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, bo od tego dnia Mahometanie poczynają swoją erę. Sułtan zakupiony został przez hr. Józefa Potockiego, w stajni sułtańskiej, od Fuad-Bey-Muzaffer-Czajkowskiego, Inspektora stad cesarstwa otomańskiego.

Kość, widać to przez skórę, musi być u Sułtana twarda jak ząb słoniowy; szyja długa, wyniosła i giętka, z małą i ładną głową, łączy się z wydatnym kłębem i silną pacierzową kolumną, która spoczywa na szerokim i mocnym przodzie, rozłożystych kościach żebrowych i potężnym zadzie; nogi przednie, o goleniu 19 ctm. pod kolanem mierzącym, długa ramienna kość i szeroka, skośna, a ruchomo przymocowana do przednich żeber łopatka, wspierają przód wspaniały; zadnie zaś nogi, mocne i normalnie postawione, zdają się całe ciało naprzód popychać; oczy wielkie, wilgotne i bystre, rozumnie spoglądają na ludzi, a małe i lekkie uszy, umieszczone nad szerokiem czołem, stojąc jak listki konwalii, migają szybko to wtył, to naprzód, skąd głos nadchodzi, jak gdyby nasłuchiwały, co się o Sułtanie mówi.

Ciało, pokryte szkliniącą, krótką i złotawą sierścią, z dziwnymi, do jelenich rogów podobnymi wirami; ogon dobrze osadzony, długi w piękne sploty bogato włosisty i takaż jedwabista grzywa, bujno opada na łabędzią szyję.

mniej o 271 milionów hektolitów. Ogólny przeto zbiór Europy jest na podstawie tych dat mniejszy o 89.5 mil. hkl., krajów zamorskich o 206.5 mil. hkl. w porównaniu z rokiem 1900.

Zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy wypadły w Austro-Węgrzech w r. 1901 następująco:

Zebrano	w	milionów hkl.	milionów q.	Przeciętnie z 1 ha. hkl.
pszenicy	Austryi	15.50	11.80	14.50
	Węgrzech	48.84	37.61	13.36
żyta	Austryi	28.00	20.00	15.50
	Węgrzech	16.10	12.40	13.03
jęczmienia	Austryi	19.50	12.50	16.25
	Węgrzech	17.68	11.15	16.03
owsa	Austryi	36.50	16.60	19.0
	Węgrzech	23.91	10.53	21.73
kukurydzy	Austryi	5.25	3.80	15.50
	Węgrzech	47.50	34.50	—

Interesującem jest dalsze zestawienie ministerstwa węgierskiego, porównujące zbiory z rocznem zapotrzebowaniem, oraz nadprodukcyę krajów eksportujących wobec braku krajów importujących. Dla braku miejsca podajemy tylko ogólne cyfry. I tak kraje, które dla pokrycia swego zapotrzebowannia w pszenicy, życie, jęczmieniu. owsie i kukurydzy zmuszone są do importowania tych produktów, zebrały w r. 1901 *):

I.			Zapotrzebowanie roczne tych krajów wynosi	
	mil. hkl.	mil. q.	mil. hkl.	mil. q.
pszenicy	268.58	205.45	453.40 – 468.30	345.30—357.40
żyta	196.02	141.73	238.53—247.58	171.95 – 179.60
jęczmienia	149.37	96.32	201.00—211.45	126.60—135.00
owsa	386.20	172.23	436.60 – 454.10	198.20 – 207.10
kukurydzy	58.35	42.03	155.15 – 177.65	114.80—126.70

*) Tu należą: Anglia, Francya, Niemcy, Austrya, Włochy, Niderlandy, Szwajcarya, Belgia, Dania, Szwecya i Norwegia, Hiszpania, Portugalia, Grecya i Egipt.

Natomiast kraje exportujące zebrały w r. 1901 *):

II.			Zapotrzebowanie roczne tych krajów wynosi	
	mil. hkl.	mil. q.	mil. hkl.	mil. q.
pszenicy	683.04—689.04	519.55—523.60	501.90—520.75	382.30—397.85
żyta	296.90 – 297.70	214.35—214.92	285.75 – 297.00	204.60—213.20
jęczmienia	162.34—163.94	104.42—105.44	125.40—132.40	81.22— 84.12
owsa	580.44—584.44	262.62—264.42	583.86—594.66	263.35—270.05
kukurydzy	670.23—675.03	492.57—495.88	742.03—753.83	523.16—542.36

Na podstawie powyższych cyfr wypada, że

	Kraje importujące wymagają dowozu		Kraje exportujące mogą exportować	
	mil. hkl.	mil. q.	mil. hkl.	mil. q.
pszenicy	168.20—178.50	128.46—134.96	158.55 – 176.05	120.40—133.50
żyta	44.05— 50.25	31.00— 35.85	27.25— 31.25	19.28— 22.25
jęczmienia	48.66— 55.96	30.55— 35.75	37.60— 43.00	24.20— 26.75
owsa	51.70— 59.40	22.90— 26.25	43.95— 48.75	19.75— 21.70
kukurydzy	98.81—107.71	72.57— 79.37	103.00—115.80	75.00— 84.80

Rezultat zatem tegoroczny wypada według tych obliczeń następujący:

w pszenicy deficyt	9.65— 2.45	mil. hkl.	średnio	6.05 mil. hkl.
	8.06— 1.56	„ q.	„	4.76 „ q.
w życie deficyt	16.80—19.00	mil. hkl.	średnio	17.90 mil. hkl.
	11.72—13.60	„ q.	„	12.66 „ q.
w jęczmieniu deficyt	11.06—12.96	mil. hkl.	średnio	12.01 mil. hkl.
	6.35— 9.05	„ q.	„	7.70 „ q.
w owsie deficyt	7.75—10.75	mil. hkl.	średnio	9.25 mil. hkl.
	3.15— 4.55	„ q.	„	3.85 „ q.
w kukurydzy nadwyżka	4.29— 8.79	mil. hkl.	średnio	6.54 mil. hkl.
	3.43— 5.43	„ q.	„	4.43 „ q.

Jak z tego widać jedynie w kukurydzy zbiór przewyższa zapotrzebowanie roczne, w pszenicy, życie, jęczmieniu i owsie zbiory nie dorównują zapotrzebowaniu.

*) Tu należą: Rosya (europ. i azyat.), Węgry (z Kroacyą i Slawonią), Rumunia, Bułgarya, Serbia, Turcya (europ. i azyat.), Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Chili, Uruguay, Australia, Algier i Tunis.

Sułtan, to obraz tego estetycznie pięknego, a tak miłego nam stworzenia, to obraz tego oryentalnego z wszystkich szlachetnych koni — najszlachetniejszego konia, który chociaż coraz więcej wypierany z postępowej hodowli Zachodu, nie straci nigdy serdecznych przyjaciół i zagorzałych zwolenników, — bo jest za piękny, bo jest za poczciwy.

Pierwsza klacz, którą nam pokazano w antonińskiej »studfarmie, to biała »Kahejlanka«, kupiona w r. 1897 od Arabów, typowa i bardzo piękna o wydatnym kłębie i wydatnej szyi, ale jej dalej opisywać nie będę, bo jestem na nią bardzo niełaskaw, gdyż przyszła z Arabii na Wołyń jako klacz tylko — a nie matka, bo albo nie rodzi wcale, albo jeżeli urodzi, to nieżywe źrebię.

Z piękniejszych wymienię:

jasno szpakowatą, w r. 1891 ur. »Jaskółkę«, po sławuckim Rymniku z Zuzuli, również sławuckiego chowu;

bardzo piękną, kasztanowatą siedmioletnią »Grenade«; po Zaryfie z Antylopy;

białą, bardzo typową »Cecore«, po Obejan or. ar. z Możaiki, po sławuckim or. ar. Dewriszu z Dziuby, po Hadudym or. ar. z Manuzeli, po Abuchejl'u or. ar. z Gareny, urodzona w roku 1893;

piękną, typową, szlachetną, a przytem silną i grubą pięcioletnią »Dżalme«, po Obejanie z Hity, po Iamry z Lutki, po Iskander Basza z Armidy, a w dalszym rzędzie; szpakowatą »Legende«, po Obejanie z Druchy; gniadą, łysą, białonóżkę »Palmire«, siostrę Dżalmy; kasztanowatą, może mniej typową, ale doskonałą »Al-Puchare«, po Zoryfie z Antylopy; wreszcie jedenastoletnią białą »Nerisse«, po Palatynie po Mahomet-el-Hassan or. ar. z Druchy, po Meleschanie z Iues, po Abuhejlu z Burzymskiej, po Benisarze — i w tym samym wieku po ojcu przyrodnią siostrę, a daleką krewną przez prababkę Burzymską i dziadka Mahomet-el-Hassana, wyż wspomnianej Nerissy, gniadą »Lore«, po Palatynie, z Kamelii, po Mahomet-el-Hassan z Balody, po Abuhejlu z Dory, po Meleschanie z Sybilli, po Hojnym po Batran-Aga z Gidy, po Obejanie z Burzymskiej. Jedna i druga typowa, szlachetna i śliczna; wyprowadzone i postawione obok siebie, zaczęły się bawić wzajemnie, to pyskami dotykać, to chwytać za nozdrza, za grzywy, to za kłęby, lub przednie nogi; ruchy ich estetyczne, zgrabne i zwinne, pełne wdzięku; mądre, wielkie iskrzące oczy, jedwabiste ogony i grzywy, maść u jednej ciemna, a u drugiej biała, — wszystko pociągało, pięknych koni lubownika, a stanowić mogło cenny motyw, do sympatycznego, rodzajowego obrazka Juliusza Kossaka!

Pożegnała nas z pięknych, najpiękniejsza »Arabela«, po Pharaonie od Preciozy, po Jamry od Lutki, po Iscander Basza od Armidy, — skarogniada, ur. w r. 1886 w Antoninach, odznaczona w r. 1893 złotym medalem na wystawie w Petersburgu; po wystawie przez kilka lat wierzchowa klacz cesarzowej rosyjskiej, — następnie odkupiona do antonińskiego stada — na matkę.

(C. d. n.).

Prasa drenarska do wypożyczenia. Wydział krajowy posiada do dyspozycyi w Kozach, majątku p. br. Hermana Czecza, prasę drenarską, podwójnie działającą, wraz z krajaczem do gliny i innymi przyborami, którą gotów jest wypożyczyć właścicielowi majątku, mającemu zamiar założyć fabrykę drenów.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy dzierżawców ziemskich, odbędzie się we Lwowie (ul. Słowackiego 8) dnia 15 lutego 1902, o godzinie 10-ej przed południem. — Pożądanem jest by pp. dzierżawcy, którzy jeszcze do Towarzystwa nie przystąpili, zechcieli także przybyć i do Towarzystwa przystąpić, by tak niezbędne dla siebie ze względów moralnych i materjalnych Towarzystwo wzmocnić, które istnieje od r. 1899 tylko dzięki wytrwałej pracy kilku jednostek

---

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	luty	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	4	18.00—18.80	14.80—15.60	12.80—13 50	14.50—15.10
Lwów	5	17.00—17.50	13.00—13.80	13.00—14.00	13.50—14.00
Tarnów . . .	31	16.50—17.50	14.00—15.0	12.50—14 00	12.80—13.50
Podwołoczyska .	29	16.50—17.30	12.80—13.30	00.00—00.00	11.80—12.8
„ rosyjskie	29	14.70—00.00	09.80—10.3	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	5	19.40—19.44	16.30—16.32	00.00—00.00	14.60—14.62
Peszt	5	16·94—16.96	16.00—16.02	00.00—00.00	15.04—15.06
Praga	—	00·00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	3	17.00—17.50	14.65—14.70	13.10—13.50	16.20—16.90
Wrocław . . .	1	15.80—17.40	14.00—14.90	12.00—14.20	13.90—14.70
Poznań	5	18.00—00.00	15.70—00 00	13.20—00.00	14.50—00.00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	—	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—0.000	00.00—00.00
Ceny w rublach za korzec.					

Rzepak. Kraków 4/II, 00.00, **Lwów** 5/II 27.50 *K.*, — 28.00 *K.* **Tarnów** 31/I 28.00—28.50 *K.*

Koniczyna czerwona. Lwów 5/II 100.00—132.00 *K.*, **Podwołoczyska galic.** 29/1 100 *K.*, — 104 *K.*, **Podwołoczyska rosyj.** 100 *K.*, — 132 za 100 *kg*

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 5/II, galicyjskie prima 70—76 *K.*, secunda 62—69 *K.*, tertia 50—61 *K.*, za 100 *Kg.*, żywej wagi.

Nierogacizna. Wiedeń 5/II, prima 91—97 *K.*, za 100 *kg.*

Masło. Wiedeń 5/II, deserowe 2.20—2.40 *K.*, wiejskie 2.00—2.20 *K* zwykłe targowe 1.60—2.00 *K*, **Kraków** 4/II, targowe 1.80—2.20 *K.* za 1 *kg*

Jaja. Wiedeń 5/II, prima 35 secunda 38 konserwowane, w wapnie 44 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 4/II 2.50 — 3.00 *K.* za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 5/II, gotowy 34.80 *K.*, **Praga** 3/II 34.5 *K.*, spirytus rafinowany 127.25 *K.*, **Lwów** 5/II loco, **Tarnopol** gotowy 31.50—32 00, **Kraków** 4/II z opłatą 95° 178, *K.*, 75° 138 *K.*

Siano. Kraków 4/II za 50 *kg.* 2.50—3.20. **Tarnów** 31/1 5.20—5.80 za 100 *kg.*

Koniczyna. Kraków 4/II za 50 *kg.* 3.20—3.60. **Tarnów** 31/1 00.00—00.00 za 100 *kg.*

Słoma. Kraków 4/II 1.80—2 00 za 50 *kg.* **Tarnów** 31/1 4.20—4.80 za 100 *kg.*

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

L. 279.

OGŁOSZENIE.

Komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego nadarza się sposobność zakupienia w cenie po 2000 koron kilku 3-letnich ogierów w ces. stadzie w Lippizy.

Komitet uważając ogiery Lippizanery za odpowiednie reproduktory w kierunku hodowli koni roboczych, byłby skłonnym zakupić 3—4 wyż wymienionych ogierów i oddać je na subwencyjne stacye pod następującymi warunkami:

1. Otrzymujący ogiera na stacyę byłby obowiązany do 25% zwrotu ceny zakupna ogiera.

2. Ponieważ ogiery w mowie będące są trzechletnie, przeto w r. b. mogłyby być użyte do pokrycia nie większej ilości klaczy, jak 4—5.

3. Przez przeciąg czterech lat ogier byłby własnością Towarzystwa rolniczego krakowskiego, po czterech latach ogier przeszedłby na wyłączną własność hodowcy, jeżeli tenże wypełniłby w zupełności warunki, które są każdego czasu do przejrzenia w biurze Komitetu (Kraków, Basztowa l. 6).

Hodowcy, którzyby mieli chęć otrzymania wyż rzeczonych ogierów na subwencyjne stacye, winni wnieść podania do niżej podpisanego Komitetu najdalej do dnia 10 lutego r. b.

Kraków, dnia 25 stycznia 1902.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

PP. Producenci mający do sprzedaży

ZIEMNIAKI

w gatunkach jadalnych, mianowicie 4 wagony ziemniaków „Champion“ i 4 wagony innych, ale zdrowych i czystych, nie zmięszanych — zechcą oferty z podaniem cen *loco* stacya kolejowa wnieść jak najspieszniej do biura **Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych** we Lwowie ul. Kopernika, liczba 19. II.

(3—3)

Poszukuje się do kupna **ziemskiego majątku,** w którym byłoby około 1000 morgów ładnego lasu i do 500 morgów ekonomii w dobrej glebie. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Urząd pocztowy w Borowej koło Mielca.

4—5

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.